

**OGIEŃ W SERCU****[O świeckich w przebudzeniu i pracy zespołowej w ewangelizacji]**

Chrześcijanie mówią znów o Jezusie; świeccy zborownicy aktywnie współpracują w społeczności - otwierają się na służbę świadczenia i odkrywają na nowo kapłaństwo wszystkich wierzących. Oto dwa elementy, które potwierdzają autentyczność przebudzeniowych przełomów.

**Mówić o Jezusie**

Przebudzeni chrześcijanie nie potrafią robić nic innego – muszą mówić o swoim życiu z Chrystusem. „*Weźmiecie [otrzymacie, EIB] moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie...*,” mówi Jezus swoim uczniom (Dz 1, 8). Spontaniczne mówienie o Panu Jezusie jest bezpośrednią konsekwencją działania Ducha Świętego. Pewien tajlandzki chrześcijanin powiedział: „Dziecko, które urodziło się zdrowe, krzyczy. Chrześcijanin, który narodził się na nowo, świadczy o swoim Panu.” Spontaniczny i nieskomplikowany sposób mówienia o Jezusie jest znakiem przebudzenia. Oby Duch Boży zechciał poprowadzić nas z powrotem do takiej świeżości i bezpośredniości w dawaniu świadectwa, których skutkiem często jest łańcuch zaskakujących nawróceń.

Duch Święty dał pewnej obrotnej indonezyjskiej sekretarce w amerykańskiej firmie naftowej naprawdę oryginalny pomysł. Uwierzyła w Jezusa Chrystusa jako kobietę w średnim wieku. Od tej chwili czuła wewnętrzną odpowiedzialność za tych „szanownych panów” ze swojej firmy. Ale jak dotrzeć do nich? Często miała coś do załatwienia dla szefów w urzędzie imigracyjnym. W ten sposób poznała ich daty urodzin. Gdy dyrektor miał urodziny, znalazł na swoim biurku napisaną odręcznie karteczkę z cytatem biblijnym. Poruszony powiedział potem do sekretarki: „... i musiałem przyjechać aż z Ameryki na Kalimantan, żeby tu spotkać Jezusa.”

Pewnemu indonezyjskiemu lekarzowi leżało na sercu, aby wszyscy jego pacjenci odchodzili do domu ze Słowem Bożym. Kazał sobie wydrukować nowy bloczek z receptami – z cytatami z Biblii! Tak więc przepisuje nie tylko tabletki, ale także Słowo Życia.

W Surabaji, milionowym mieście na wschodniej Jawie, może się zdarzyć, że rykszarz zagadnie nas o drogę do nieba. Dopóki pozwalasz się mu wieźć małym trójkołowym pojazdem, będzie korzystał z okazji, by zaświadczyć o swojej wierze w Jezusa. Przebudzeni chrześcijanie z zamożnego podmiejskiego zboru w Surabaji rozpoczęli pracę misyjną wśród rykszarzy. W ten sposób do Jezusa Chrystusa przyszedł niejeden z tych żyłastych mężczyzn, będących symbolem indonezyjskiej ulicy. Jeden ze starszych wspomnianego podmiejskiego zboru, szef dużego przedsiębiorstwa spedycyjnego, prowadzi co poniedziałek w firmie nabożeństwo ze swoimi pracownikami. Gdy szef tłumaczy Biblię, przychodzą prawie wszyscy.

Powołani jednak jesteśmy, by być świadkami Jezusa Chrystusa nie tylko „w Jerozolimie” - aczkolwiek świadectwo na miejscu, wśród ludzi, którzy nas znają jest bodaj najtrudniejsze - lecz także „w Judei” - w naszej ojczyźnie - i „w Samarii”, w sąsiednim kraju, i „aż po krańce ziemi.” To są rozchodzące się kręgi świadectwa chrześcijanina, który „otrzymał moc Ducha Świętego.” Po nich rozpoznaje się dojrzałość i duchową vitalność lokalnego zboru. Prawdziwego przebudzenia doświadczają zbory, które wysyłają na misję najlepsze siły i podtrzymują je swoimi modlitwami i darami – dawniej zbor w Antiochii również wysłał w osobach Pawła i Barnaby swoje najlepsze siły.

W poruszeniu przebudzeniowym w Indonezji Bóg sformował zespoły ewangelizacyjne: mężczyźni, kobiety, młodzież, a nawet dzieci, którzy razem ruszyli w drogę dla Jezusa. Na wyspie Timor w pierwszych latach przebudzenia było aż ok. 150 zespołów ewangelizacyjnych. Przebudzeni chrześcijanie modlili się: „Panie, pokaż mi, z kim mam zwiastować Ewangelię?” A On wysłuchiwał ich modlitw. Powstały małe i duże drużyny ewangelizacyjne, które z polecenia Bożego przemierzały setki kilometrów i przyprowadzały do Jezusa wielu ludzi. Poruszały się często w kręgach krewnych i znajomych tych ludzi; W ten sposób z odwiedzin zespołów powstawały grupy domowe.

Czy Pan poprzez przebudzenie w podobny sposób chce nas ruszyć z miejsca? W Europie Wschodniej i w krajach postsowieckich jest jeszcze [lata 90.] szczególna Boża godzina: Miliony, kiedyś całkowicie odizolowane, są dziś dostępne dla Ewangelii. Wszędzie, także we wnętrzu Azji Centralnej, istnieją zbory, które od czasów Stalina przetrwały wśród przesiedlonych. Można je odwiedzać. Mogą one stać się misyjnymi przyczółkami w ateistycznym i islamskim otoczeniu. Mogą pomagać w tłumaczeniu na język rosyjski zwiastującym zespołom. Gdy miłość Boża na nowo wlewana jest przez Ducha Świętego w nasze serca (Rzym. 5, 5), ponagla nas, by wyruszyć w modlitwie, darach i posłuszeństwie, aż do najdalszych niezdobytych ludów i plemion świata.

„Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany” (Rzym 5.5) oraz „Bo miłość Chrystusowa ogarnia [przynagla, przekład dosłowny; zmusza, UBG] nas, którzy doszliśmy do tego przekonania, że jeden za wszystkich umarł; a zatem wszyscy umarli; A umarł za wszystkich, aby ci, którzy żyją, już nie dla siebie samych żyli, lecz dla tego, który za nich umarł i został wzbudzony.” (2 Kor. 5, 14-15) pisze apostoł Paweł, który pozwolił się zapalić tej Bożej miłości i zaniósł pochodnię Ewangelii z Jerozolimy do Rzymu przez prowincje Cesarstwa Rzymskiego. Nic nie wyjaśnia bardziej wyrażnie naszego braku zainteresowania życiem bliźnich, ich oddaleniem od Boga i niszczącą ich samych „samorealizacją” [w konsumpcyjnym świecie], jak utrata tej płomiennej ratującej miłości. „A widząc lud, użalił się nad nim” (Mt 9, 36). Dlatego pilnie nie potrzebujemy dzisiaj niczego innego, jak tylko czegoś z serca Jezusowego i Jego oczu – tak, jak On widział ludzi.

#### Zapraszać z miłości

„Przeto przyjmujcie jedni drugich, jak i Chrystus przyjął nas, ku chwale Boga” (Rzym 15, 7). Ulla Schaible pisze w „Dzielić ze sobą życie” (i jakże podobne są te przeżycia do biblijnych):

Heidenheim, Boże Narodzenie 1969, pasterka w wigilię prowadzona jest przez ewangelicką młodzież. Niezwykły obraz: w pierwszych rządach ławek nie siedzą odświętnie ubrani uczestnicy nabożeństwa, lecz około 50 młodych ludzi z komuny hippisowskiej. Żądają: „Nie chcemy żadnego nabożeństwa, chcemy podyskutować.” Zagłosowano w sprawie ich żądania. Większość głosuje za nabożeństwem, potem można dyskutować. Niektórzy uczestnicy odeszli, ktoś zadzwonił po policję, która jednak na szczęście nie musiała interweniować.

Nabożeństwo przebiegało – jak można sobie wyobrazić – raczej gorzej niż lepiej. W końcu nie świętowano wigilii, lecz dyskutowano w kościele do 3 w nocy. Rezultat był dla nas chrześcijan druzgocący: Nie mieliśmy argumentów, które by zrozumieli młodzi, lecz pobożne nakazy, których oni nie przyjmowali. Brakowało nam wiedzy o sprawach, którymi oni się zajmowali, nie mieliśmy dojścia do nich, brakowało nam języka, który by do nich dotarł.

To wydarzenie postawiło na nogi niektórych młodych współpracowników. Powstała zaangażowana grupa, która zajęła się ideami „młodych lewaków”<sup>1</sup> – wówczas nazywało się to „trzy M”: Mao-Marx-Marcuse. Zastanawiali się, co można by na to powiedzieć z punktu widzenia Ewangelii. Równocześnie w grupie modli się o każdego z tych młodych ludzi. Planowali różne imprezy lub wspólne weekendy, na

---

<sup>1</sup> Lewacy - radykalni zwolennicy idei lewicowych, często skrajnie lewicowych.

które zapraszali specjalnie ludzi z ruchu lewackiego. Ku wielkiej radości niektórzy z nich zaraz na początku znaleźli drogę do chrześcijańskiej wiary i stali się dobrymi współpracownikami.

Pośród tych dyskusji powstały kontakty z „Ofensywą Młodych Chrześcijan” – wielką rodziną [komuną] chrześcijan w Bensheim, która pracowała na tym samym froncie. Zdecydowaliśmy wtedy, żeby otworzyć również naszą rodzinę i pozwolić, by młodzi ludzie żyli u nas. W ten sposób powstał pierwszy roczny zespół Ewangelickiego Dzieła Młodych w Heidenheim. Doświadczaliśmy, że Dom Młodych, w którym mieszkaliśmy, nagle stał się miejscem nowego startu dla wielu młodych ludzi, którzy zawsze znajdowali tutaj partnerów do rozmowy i doświadczali dla siebie pomocy. Oczywiście popełnialiśmy także błędy, ale nauczyliśmy się w tamtym czasie niejednego, a wiele – także z tych błędów - przyniosło później korzyści dla naszego wspólnego życia.

Podchodzić do ludzi

*„Ale weźmiecie [gr. dosłownie: otrzymacie] moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8).*

Jeden z zespołów z ruchu przebudzeniowego na Timorze potrafił „patrzeć oczami Jezusa”. Młodzi ludzie z sercami pałającymi dla zgubionych dusz płynęli statkiem. Zobaczyli stojącego na relingu nieco zagubionego obywatela z Zachodu. Jeden z członków zespołu próbował nawiązać kontakt z obcym przy pomocy kilku angielskich słów. Okazało się, że jest Holendrem i potrafi zrozumieć prosty język indonezyjski:

„Wierzy Pan w Jezusa Chrystusa?”

„O tak, ale także w Mahometa i Buddę.”

Indonezyjski brat zareagował sporym zdumieniem na tę wymianę zdań i próbował wyjaśnić holenderskiemu obywatelowi, że dla niego Jezus Chrystus powinien być jedynym Zbawicielem świata. Holender przysłuchiwał się bez przekonania, choć z zainteresowaniem. Indonezyjczyk pożegnał się uprzejmie i wrócił do zespołu.

Zespół zebrał się na społeczność modlitewną w intencji tego Holendra. Pan wskazał im wtedy następującą strategię: Najpierw wysłali do niego jednego z członków zespołu, który nawrócił się z islamu. Potem poszedł do niego inny członek zespołu, który przyszedł do wiary w Chrystusa z buddyzmu. Jako ostatnia ruszyła w drogę młoda nauczycielka, która potrafiła dobrze mówić po angielsku. Inni z zespołu trwali w intensywnej modlitwie wstawienniczej.

Zastała pogrążonego w myślach młodego człowieka. W języku angielskim rozwinęła się zasadnicza rozmowa o wyjątkowości Jezusa jako Zbawiciela i Wybawiciela wszystkich ludzi. Gdy coś szwankowało w komunikacji angielskiej, timorska nauczycielka przywoływała swoje holenderskie umiejętności językowe. W końcu zaprosiła Holendra, by poznał jej przyjaciół. Zdziwił się niemało, gdy wśród ludzi zespołu odnalazł także byłego muzułmanina i byłego buddystę. Zespół zapytał go, czy mógłby się o niego pomodlić. Poruszony zgodził się. Niezadługo sam zaczął modlić się i powierzył swoje życie Jezusowi Chrystusowi. Dla tego obywatela to był początek nowego życia, życia z Chrystusem.

Minęło wiele lat. W 1997 roku siedziałem naprzeciw niego. Obok niego timorska nauczycielka, teraz jego żona, oboje na służbie misyjnej w Grecji! Gdy opowiadali mi o swoim życiu, w milczeniu dziwiłem się się nad Bożym działaniem. Muszę dodać, że znałem wcześniej tę nauczycielkę: została studentką w Instytucie Biblijnym w Batu po tym, gdy przyszła do żywej wiary w Chrystusa w przebudzeniu na Timorze. Po studiach podróżowała jako ewangelistka z zespołami ewangelizacyjnymi w Indonezji. Później wyszła za mąż za holenderskiego obywatela, który z czasem wykształcił się na misjonarza. Od wielu lat mieszkali wtedy w Grecji. Uczestniczyli tam w budowaniu Kościoła.

„... będziecie mi świadkami w Jerozolimie (Soe na Timorze) i w całej Judei (wschodnia Indonezja), i w Samarii (archipelag Indonezyjski), i aż po krańce ziemi (Grecja).”

Zgodnie z Dziejami Apostolskimi 1, 8 charakterystyczną cechą przebudzonego życia są rozszerzające się koncentryczne kręgi służby świadczenia i misjonowania. Przebudzone życie będzie mogło utrzymać się tak długo w życiu zboru, w ruchu przebudzeniowym i w życiu pojedynczego chrześcijanina, jak długo trwa aktywna służba świadczenia i misji zarówno na miejscu, jak i we własnym kraju oraz w krajach sąsiednich, aż do niezdołanych jeszcze ludów na wszystkich kontynentach. W ten sposób okazuje ona swą żywotność przez aktywne wychodzenie do ludzi wraz z wspierającą modlitwą i wiarą.

Wyruszyć całą rodziną

Dzięki indonezyjskiemu ruchowi przebudzeniowemu Bóg mógł wysłać wielu misjonarzy i misjonek – wspartych przez żywe zbory i poszczególnych chrześcijan – do Pakistanu, Indii, Bangladeszu, Nepalu, Filipin, Chin, Brazylii, Gambii, Gwinei Bissau, Kirgistanu i Niemiec. Jako przykład wspomnę służbę misyjną indonezyjskich misjonarzy w Kirgistanie.

Rodzina S. Simanjuntaka stała przed dalekosiężną decyzją. W tym czasie, gdy ich studia w Instytucie Biblijnym w Batu zbliżały się do końca, dotarło do nich Boże powołanie, by jako rodzina pojechać na służbę misyjną do Kirgistanu, republiki w centralnej Azji. Równocześnie zbór z dużego miasta chciał powołać pana Simanjuntaka na pastora. Interesowali się nim szczególnie jako byłym biznesmenem. Simanjuntakowie podjęli już kiedyś niezwykle krok sprzedając swój biznes, ponieważ stało się dla nich jasne, że Bóg chce ich mieć w służbie pełnoetatowej. Za kwotę uzyskaną ze sprzedaży sfinansowali swoje studia teologiczne. Teraz nie chcieli wpływać na siebie wzajemnie podczas podejmowania decyzji. Gdy po kilku miesiącach omawiali wspólnie całą sprawę, okazało się, że niezależnie od siebie - zarówno mąż, żona jak i trójka ich nastoletnich dzieci – doszli do przekonania, iż Bóg powołuje ich do pionierskiej pracy misyjnej w Kirgistanie. Było to bardzo ważne, ponieważ wiedzieli, jak trudne wyzwania będą stały przed nimi w pierwszym roku pracy misyjnej: Niemłoda już para małżeńska miała nauczyć się rosyjskiego i kirgiskiego, żyć na małej przestrzeni wynajmowanego mieszkania, zetknąć się z niezwykle trudnymi warunkami klimatycznymi, posłać dzieci (chłopiec i dwie dziewczyny) do rosyjskiej szkoły średniej, a po roku stracić wizę. Na dwa tygodnie przed terminem opuszczenia kraju Bóg wkroczył jednak poprzez rektora uniwersytetu w Biszkeku, który wyraził zgodę na przyjęcie ich na uczelnię jako studentów. Rok później przeżyli utworzenie nowego zboru. Wykorzystali swoje kontakty rodzinne: dzieci wraz z matką stworzyły grupę młodzieżową. Powstały także grupy domowe. Po roku można już było ochrzcić pierwszych 16 nawróconych. Zbór wzrastał stale także w kolejnych latach. Do tego doszła zborowa szkoła biblijna, w której zostało wyszkolonych 6 Kirgizów; zakładają oni dziś nowe zbory w Kirgistanie. Może komuś przyjdzie na myśl Słowo z Ewangelii Jana 12, 24: „*Jeśli ziarno pszeniczne, które wpadło do ziemi, nie obumrze, pojedynczym ziarnem zostaje; lecz jeśli obumrze, obfity owoc wydaje.*”

Na nowo odkryć kapłaństwo wszystkich wierzących

Przebudzenia były zawsze i przede wszystkim poruszeniami wśród „świeckich” chrześcijan. Tak było w ubiegłych stuleciach i jest aż do naszych czasów. Słowo Piotra w 1 Liście 2, 9-10 stało na nowo wyrwało ze snu zarówno mężczyzn, jak i kobiety, starych i młodych, bogatych i biednych, wykształconych i niewykształconych, a Duch Święty sam im to osobiście wyjaśniał: „*Wy – wy wszyscy - jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości*” (werset 9). Nowotestamentowe kapłaństwo wszystkich wierzących było i jest rewolucyjnym wyzwaniem dla wszystkich religijnych struktur tego świata, włączając judaistyczne i chrześcijańskie. Myślenie w kategoriach hierarchii i stopni jest bardzo rozwinięte w świecie religijnym, a myślenie przez pryzmat posiadanego w Kościele statusu oraz legalistycznej pobożności jest również powszechne w kościołach, zbiorach, czy wspólnotach.

Pierwotnie cały lud Izraela został powołany do kapłaństwa (2 Mż 19, 6). Zastępczo ustanowieni zostali jako kapłani Aaron i jego synowie (2 Mż 28, 1. 43). Izrael jako lud stracił kapłaństwo, ponieważ oddawał cześć złotemu cielcowi. Wyłącznie plemię Lewiego zostało przeznaczone do kapłaństwa (2 Mż 32, 28-29; 4 Mż 3, 6-13; 5 Mż 33, 8-11).

Poprzez odkupienie, którego Jezus dokonał na Krzyżu, nastąpiła zupełnie nowa sytuacja: Wszyscy, którzy przyjęli Jego zbawienie, są w sensie nowotestamentowym „kapłanami”. Zasłona w świątyni jest rozdarta. Każdemu wierzącemu wolno wejść do miejsca najświętszego, ponieważ Jezus jako wielki Arcykapłan otworzył drogę do niego (Hebr. 10, 19-23; 9, 24-28; 4, 14-16).

Tę prawdę, która nie zna sobie równych, Duch Święty w czasach przebudzeń na nowo próbuje rozpalic w sercach wierzących. Wy, którzy może po ludzku mało znaczący, macie wielkie znaczenie przed Bogiem. Tak, jak w Starym Testamencie kapłan, król i prorok wprowadzani byli do służby poprzez namaszczenie olejem (3 Mż 21, 10; 1 Sam 16, 11-13; Iz 61,1), tak wy także jesteście namaszczeni przez Ducha Świętego do służby! Wy narodziliście się na nowo przez Ducha Świętego (Jan 3, 3-7), Duch Święty zamieszkał w was (1 Kor 6, 19-20); staliście się przez Ducha Świętego nowymi ludźmi (2 Kor 5, 17). Więcej jeszcze: Wy, którzy uwierzyliście w Jezusa Chrystusa, zostaliście także zapieczętowani Duchem Świętym. Bóg przez tę pieczęć Ducha Świętego przejął was na własność; należycie do Niego (Ef 1, 13-14). W odniesieniu do nowotestamentowego kapłaństwa to jest właśnie decydujące – zostaliście wszyscy namaszczeni Duchem Świętym (2 Kor 1, 21.22; 1 Jan 2, 20). Dlatego jesteście uzdolnieni przez Ducha Świętego, by jako modlący się kapłani wstawiać się przed Bogiem za wasze rodziny, waszych sąsiadów, za wasze wsie i miasta. Jesteście uzdolnieni, by jako świadkowie i głos Boży zwiastować proroczo wspaniałe dzieła Tego, który was powołał z ciemności do swojego cudownego światła. Jesteście uzdolnieni, by po królewsku zwyciężać w imieniu Jezusa moce ciemności (Ef 6, 12).

Na nowo urzeczywistnić kapłaństwo wszystkich wierzących

W przebudzeniowych poruszeniach w Indonezji Duch Święty znowu dał zaszczytne miejsce biblijnemu nauczaniu i wezwaniu do tego, by wprowadzać w życie kapłaństwo wszystkich wierzących. Wiele zespołów ewangelizacyjnych, grup modlitewnych i kręgów domowych było skutkiem działania Ducha Świętego, przez co także w XX wieku urzeczywistniło się Słowo Boże z 1 Piotra 2, 9-10.

Pewien zespół z wschodnioafrykańskiego ruchu przebudzeniowego służył w Indonezji w 1963 roku. Jego świadectwo zainspirowało nauczycieli i studentów Indonezyjskiego Instytutu Biblijnego w Batu do założenia w czasie praktyk studenckich zespołów ewangelizacyjnych. Ich działalność została poprzedzona powołaniem zespołów modlitewnych i dni modlitwy. W mieście Malang jednocześnie powstały dwie grupy modlitewne, które regularnie modliły się o przebudzenie bardzo tradycyjnych i duchowo martwych kościołów na różnych wyspach. W 1965 roku 10-osobowy zespół z Instytutu Biblijnego w Batu przeprowadził na zaproszenie Kościoła Reformowanego Timoru sześciotygodniową ewangelizację na wyspach Timor i Rote. Nominalni chrześcijanie przychodzili tam do żywej wiary w Chrystusa, a wielu zostało uwolnionych od okultystycznych związków. Pojawiły się małe ognie przebudzenia. Kluczem było osobiste duszpasterstwo. Ponieważ zespół składał się z zaledwie 10 członków, nie wzywano po ewangelizacji do decyzji wyjścia do przodu. Ci, którzy zostali przekonani przez Słowo Boże i Ducha Świętego i mieli pragnienie osobistej rozmowy i modlitwy, byli proszeni do pozostania na swoich krzesłach. Członkowie zespołu szli potem do tych, którzy pozostali i podejmowali praktyczne kroki w osobistej posłudze duszpasterskiej. Ludzie często czekali długo, aż przyszła ich kolej. W ten sposób pozostali jedynie ci, którzy naprawdę pożąдали rozmowy. Tylko ci, którzy zostali przekonani przez Ducha Świętego, potrafili przeciwstawić się pragnieniu pójścia do domu. Dlatego na każdym miejscu zdarzały się głębokie nawrócenia i cudowne uwolnienia.

Jednak właściwy przełom nastąpił dopiero wtedy, gdy zespół opuścił już Timor. Na niedzielnym nabożeństwie w powiatowym mieście Soe złożył świadectwo młody mężczyzna, który w sobotni wieczór

uwolniony został od okultystycznych związków przez posługę swego pastora. Efektem tego świadectwa było spalenie przed kościołem, jeszcze tego samego dnia, dużego stosu magicznych przedmiotów i okultystycznych książek. Potem odbyło się zgromadzenie pożegnalne młodej kobiety, dyrektorki szkoły średniej, która zrezygnowała z pracy, aby wykształcić się na misjonarkę. Duch Święty użył jej, aby poprowadzić wiele uczennic i uczniów do ofiarowania swego życia Chrystusowi.

Później spośród młodych ludzi i uwolnionych członków zboru utworzyły się spontanicznie zespoły ewangelizacyjne, które w okolicznych miejscowościach z Bożym pełnomocnictwem złożyły w sposób zrozumiały świadectwo o swoim nowym życiu w Chrystusie.

Świeccy zborownicy, gotowi na Bożą godzinę

W następnych tygodniach cała Indonezja wstrząśnięta została komunistycznym zamachem stanu. Gdy młode indonezyjskie państwo przechodziło najcięższy kryzys w swojej historii, w czasie którego zamordowanych zostało setki tysięcy ludzi, Bóg pracował w szczególny sposób na Timorze, zbierając żniwo przez pracę zespołów ewangelizacyjnych.

Wkrótce zaangażowanych było ponad 150 zespołów, z których każdy liczył od 3 do 20 członków. Pouczający jest sposób, w jaki powstało wiele z tych zespołów: mężczyzna, kobieta albo dziewczyna lub chłopak - przebudzony chrześcijanin wyczuwa polecenie, by powołać do życia zespół. Modli się o to i oczekuje, aż Bóg pokaże mu przebudzonych chrześcijan, którzy powinni zostać członkami zespołu. Potem kontaktuje się z nimi i w ten sposób zespół zaczyna przybierać realne kształty. Służba tych zespołów ewangelizacyjnych miała zasięg lokalny i powiatowy, obejmowała też poszczególne wyspy albo nawet całą Indonezję. Istniały zespoły nastawione na ewangelizację, diakonackie zespoły ze służbą odwiedzania chorych, zespoły z naciskiem położonym na służbę uwalniania z okultystycznych związków, obciążenia i opętania, zespoły misyjne, które docierały z Ewangelią do niezewangelizowanych plemion, wysp i obszarów Indonezji oraz zespoły duszpasterskie, które służyły w osobistych rozmowach zarówno nominalnym chrześcijanom, jak i tym którzy odpadli od wiary. Obok nich były zespoły kobiece służące kobietom, zespoły młodzieżowe ewangelizujące młodzież, a nawet zespoły dziecięce prowadzące spotkania dla dzieci. Cechą charakterystyczną wszystkich zespołów było to, że ich służby były kształtowane przez szerokie spektrum nowotestamentowych darów łaski, mimo że w pierwszych dwóch latach przebudzenia nie istniały kontakty i wpływy ze strony grup zielonoświątkowych i charyzmatycznych. Ponadto ich służbę wyróżniały płomienna miłość i oddanie Jezusowi, każąc im odbywać dalekie podróże pieszo, ciężarówkami, żaglówkami i statkami. Przy tym trwali w całkowitej zależności od Boga, który zaopatrywał ich zgodnie z Mateusza 6, 33 [*...szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane*] we wszystko potrzebne do życia i podróżowania. W zespołach ewangelizacyjnych odgrywało wielką rolę także prowadzenie Ducha. Ich członkowie spędzali wiele czasu w modlitwie, aby mieć pewność, na jakie obszary, miejsca działania i wyspy Pan chce ich zaprowadzić. Przez ich służbę powstawały nowe zespoły ewangelizacyjne w zborach Reformowanego Kościoła Timoru, a wewnątrz zborów także przebudzone kręgi.

Świeccy zborownicy, Boży żniwiarze na wielkim żniwie

W lecie 1968 roku prowadziłem w mieście powiatowym [dystrykt] Soe dziesięciodniowe nauczanie dla braci i siostr przewodzących w zespołach przebudzeniowych. To tam w Soe we wrześniu 1965 roku wydarzył się potężny przełom za sprawą Ducha Świętego. Z bliska i z daleka przybyło tu ponad 500 uczestników. Na miejscu przyjęły ich i żywiły chrześcijańskie rodziny. Spotkanie prowadziło dwóch miejscowych pastorów. Nauczałem przez osiem godzin dziennie. Głównymi tematami tej służby nauczania były: nauka o Duchu Świętym, pozycja kobiety według Nowego Testamentu, zasady w służbie uwolnienia od okultystycznych związków i opętania oraz opamiętanie, nawrócenie i narodzenie na nowo. Pastor J. M. E.

Daniel, superintendent Okręgu Kościoła Południowego i Centralnego Timoru podał w swoim sprawozdaniu na temat przebudzenia, że liczba chrześcijan w jego okręgu podwoiła się w ciągu roku z 100 do 200 tysięcy, ale taki przyrost Kościoła został zakwestionowany (np. G.W. Peters, *Indonesia Revival Focus on Timor, Grand Rapids, 1973*). Jednak statystyczne ujęcie następstw przebudzenia w południowym i centralnym Timorze trafia na takie oto trudności: większość zborów Okręgu Południowego i Centralnego Timoru nie ma list członków. Ponadto do przyrostu zborów przyczyniły się nawrócenia animistów oraz komunistów, którzy kiedyś byli członkami Kościoła, albo po niepowodzeniu komunistycznej rewolucji szukali bezpieczeństwa pod dachem Kościoła. Największego oddziaływania przebudzenia nie da się jednak w ogóle uchwycić statystycznie; są to bowiem dziesiątki tysięcy nominalnych chrześcijan, którzy przyszli do żywej wiary w Chrystusa i poprzez przemienione życie złożyli świadectwo o doświadczonym nowym narodzeniu.

We wspomnianym sprawozdaniu pastor Daniel wskazuje na konieczność nieustającego działania Ducha Świętego: „Zbyt wielu jeszcze członków zboru nie otworzyło się na odnawiające działanie Ducha Świętego. Wielu spośród starszych<sup>2</sup> i diakonek<sup>3</sup> nie jest jeszcze odrodzonych. Potrzebujemy odrodzonych pasterzy i ewangelistów, ponieważ przeważająca część zborów nie doświadcza jeszcze nowego życia w Chrystusie.” Bóg przyznał się do tego wyraźnego rozpoznania potrzeb i podarował trwające 30 lat przebudzenie. Cytowane poniżej świadectwa zostały dostarczone mi na piśmie podczas mojej wizyty na Timorze w 1995 roku.

*Świadectwo Joktana O. Taopana:* „Duch Święty poprowadził nas do tego, byśmy utworzyli zespoły ewangelizacyjne, aby zanieść Ewangelię do wsi. Nie stało się to na ludzki sposób. Ten, kto usłyszał polecenie od Ducha Świętego modlił się, aby Bóg zechciał mu pokazać imiona członków przyszłego zespołu. Gdy to się stało, okazywało się, że ludzie ci byli całkowicie gotowi do przyłączenia się do danego zespołu ewangelizacyjnego. W ten sposób stałem się uczestnikiem zespołu nr 2, który składał się z 9 członków. W tym samym teamie był ze mną także Mel Tari<sup>4</sup>. Zespołem kierowała kobieta<sup>5</sup>, która nie umiała czytać ani pisać, miała jednak dar słyszenia głosu Bożego i widzenia Bożego zamiaru. Podobnie jak podają Dzieje Apostolskie 2, 17-21, doświadczyliśmy wielu cudów i chwały Pana tak, że liczni, którzy wezwali Jego imienia, zostali uratowani... Przeprosiłem pastora J.M.E. Daniela, przywódcę Okręgu Kościoła w Soe i duchowego doradcę zespołów ewangelizacyjnych i poszedłem do domu... 15 grudnia o 19-tej miałem przeżycie po tym, gdy zmęczony wróciłem z pracy w ogrodzie. W wizji zobaczyłem oblicze Jezusa. Wizja ta powtórzyła się trzykrotnie. Dopiero za trzecim razem Pan Jezus powiedział do mnie: „Czekaj do czerwca i módl się”. Czekałem i modliłem się do czerwca 1966 roku, gdy to dwóch nieznanych mi braci, z położonej daleko na południu wsi, pojawiło się w naszym domu. Powiadomili mnie, że na podstawie prowadzenia Pana powinienem przyłączyć się do ich zespołu. Był to zespół nr 49. Pan używał go do ewangelizowania wsi. W istniejących już zborach prowadziliśmy „zgromadzenia wiary”, na które przychodziło wielu nominalnych chrześcijan i doświadczało uwolnienia z okultystycznych związków. Przejawiały się one w oddawaniu czci magicznym przedmiotom, mieczom, talerzom i dzbankom, a także bożkom, które jeszcze potajemnie czczone były w jaskiniach. Wielu animistów nawracało się do Chrystusa, i w ten sposób zbor doświadczał dużego wzrostu.”

*Świadectwo J. Christiaana, przewodniczącego rady dystryktu (rady powiatowej) Soe:* „Zespół w którym współpracowałem, był naprawdę używany przez Boga! Ja sam doznawałem przy tym przemiany oraz wzrastałem w wierze i w zrozumieniu Słowa Bożego. Doświadczyłem jednak, że nie wszystko, co nazywane było prowadzeniem Ducha Świętego, było nim rzeczywiście. Skutkiem tego były napięcia w zespole. Drogą wyjścia z nich była osobista i wspólna modlitwa... Nasza służba, w której uczestniczyłem

<sup>2</sup> Urząd w zborze.

<sup>3</sup> O darze diakonii, niesienia pomocy przez kobiety w timorskim Kościele patrz wykład Detmara Scheunemanna „Dary duchowe dzisiaj” - tekst dostępny w Internecie pt. „Wołanie z Indonezji”.

<sup>4</sup> Autor książki „Jak potężny wiatr”.

<sup>5</sup> W późniejszym czasie tylko mężczyźni powoływani byli na przywódców zespołów. Mówi o tym Detmar Scheunemann w wykładzie „Dary duchowe dzisiaj” - tekst dostępny w Internecie pt. „Wołanie z Indonezji”.

polegała na zwiastowaniu Słowa z następującą po nim posługą duszpasterską połączoną z uwolnieniem z okultystycznych związków. Była tam także modlitwa o uzdrowienie chorych, przy czym niektórzy w zespole mieli dar ujawniania grzechów i bałwochwalstwa. Jak wspomniałem, „bezpośrednie prowadzenie Pana” było problemem (przecież mogło być fałszywe), ponieważ świadectwa o nim wywierały na odwiedzanych zborach duże wrażenie, ale jednocześnie przypisywano mniejszą wartość darom nauczania i napominania. Pomimo to nasza służba spowodowała u wielu ludzi oczywistą przemianę życia. Jako naoczny świadek chciałbym zaświadczyć o następujących wydarzeniach: Moc Słowa Bożego przemieniała życie młodych ludzi w Soe; palono czasopisma pornograficzne, a także wiele amuletów. Razem ze swoimi nauczycielami uczniowie tworzyli zespoły ewangelizacyjne i na całe tygodnie wyruszali w drogę. Było to możliwe, ponieważ w tych miesiącach duchowego poruszenia rok szkolny został przesunięty. Chorzy w szpitalu wracali do zdrowia po modlitwie. W więzieniu powiatowym spadła liczba osadzonych. Pijaństwo i przestępstwa zmniejszyły się drastycznie. Jako przedstawiciel władz byłem tym zdumiony.”

*Świadectwo Johany E. Neonufa:* „Bóg powołał mnie do swojej służby przez świadectwa Priscylli Timliu i Estery Manu. (Te młode kobiety zrezygnowały ze stanowisk dyrektorki i nauczycielki, ponieważ Bóg powołał je do misji. Obie, obecnie zamężne, działają już od wielu lat w służbie misyjnej w Indiach i Grecji. – dopisek D.Sch.) Zespół ewangelizacyjny, do którego się przyłączyłam, składał się z 8 osób, w tym troje nauczycieli. Miał on numer 47 i starszego brata jako duchowego doradcę. Podróżowaliśmy przez trzy miesiące. Stworzyliśmy mały chór i z miejsca na miejsce zwiastowaliśmy Ewangelię poprzez śpiewanie pieśni, świadectwa i wykład Słowa.

Jako zespół modliliśmy się także ciągle o chorych i doświadczaliśmy, jak Bóg podarowywał uzdrowienie. Jednakże tę modlitwę poprzedzało osobiste duszpasterstwo i wyznawanie grzechów. Posługiwaliśmy chrześcijanom i niechrześcijanom. Potem musieliśmy wrócić do Soe z powodu rozpoczynającego się roku szkolnego.

Dziś nadal bardzo kocham Pana Jezusa. Jestem nauczycielką i mężatką. Z mężem wychowujemy pięcioro dzieci, które Bóg nam powierzył, aby także one nauczyły się kochać Pana. W wolnym czasie i podczas ferii służymy Panu w osobistym duszpasterstwie, szczególnie modląc się za małżeństwa, które nie mają dzieci, a ponadto wykładając Słowo w grupach modlitewnych i ewangelizując. W naszym sąsiedztwie jest wielu przebudzonych chrześcijan, którzy spotykają się regularnie w grupach modlitewnych.

Jednakże ważna jest również codzienna pokuta i odnowa (2 Kor 4, 16; „... *jednak ten nasz wewnętrzny człowiek odnawia się z każdym dniem*”) tak, jak doświadczam tego na co dzień, np.: Karcę swoje dziecko w złości. Potem w nocy nie mogę spać. Muszę to doprowadzić do porządku z Jezusem i z moim dzieckiem. Wtedy pojawia się pokój Chrystusowy, a ja mogę już dobrze sypiać. Życzę sobie, aby Duch Święty przekonywał mnie i prowadził tak, abym miała pokój ze wszystkimi ludźmi.”

Świeccy zborownicy piszą małe Dzieje Apostolskie

Przede mną leży 14-stronnicowe sprawozdanie pewnego timorskiego chrześcijanina, który przeżył przebudzenie od samego początku i jeszcze dziś, po ponad 30 latach, jako świecki zborownik zaangażowany jest w służbę ewangelizacyjną. Dla kogoś, kto zna wymienione w tym sprawozdaniu miejsca, wyspy i kościoły, czytane strony brzmią jak małe Dzieje Apostolskie. Sięgnę teraz do kilku fragmentów.

„Z naszym zespołem służyliśmy od zboru do zboru w mieście Kupang - stolicy prowincji. Był duży opór. Jednak wielu młodych doświadczyło działania Ducha Świętego. Zostali odnowieni i do dziś (!) służą Panu darami Ducha Świętego, które otrzymali...”

Zanieśliśmy Ewangelię, do pewnej wsi rybackiej. Modliliśmy się z czterema rybakami o dobry połów. Po pół godzinie wrócili ze 140 wielkimi rybami w sieci i chwalili Pana. Czegoś podobnego nie doświadczyliby jeszcze w swoim rybackim życiu...



W pewnej miejscowości nawróciło się 31 animistów. Do szefa policji wniesiono fałszywe oskarżenia przeciw nam. On zwymyślał nas brudnymi słowami, zabrał dokumenty i zatrzymał w areszcie przez dwa tygodnie. Wtedy zdarzyło się coś wstrząsającego: Jego syn, który chodził do szkoły w Kupang, zmarł nagle. Policjant oddał nam nasze papiery i puścił nas wolno...

Na wyspie Sumba pracowaliśmy przez dwa i pół miesiąca wśród niechrześcijan. Nawróciło się ich stu sześćdziesięciu sześciu. Kluczem było uzdrowienie sparaliżowanego, który już czterokrotnie był z powodu swojej choroby w szpitalu i został ostatecznie odesłany jako nieuleczalnie chory...

Z dwoma innymi braćmi z Soe dostałem się po długiej pełnej przygód podróży do wnętrza wyspy Kalimantan (Borneo). Można tam było dotrzeć tylko korzystając z rzek. Misjonarze z WEC<sup>6</sup> koniecznie potrzebowali pomocy, otrzymali bowiem zaproszenia z 20 wiosek, w których ludzie chcieli zostać chrześcijanami. Przez dwa lata pomagaliśmy im zbierać żniwo. Najpierw jednak nauczyliśmy się języka i kultury tubylców i wybadaliśmy, jakie czcili bóstwa, duchy i demony, a także jakich używali magicznych przedmiotów i amuletów.

Na wyspie Sabu nominalni chrześcijanie przeżywali głębokie nawrócenia i byli uwalniani z nałogu alkoholowego i okultystycznych praktyk. Do dziś jest tam wiele grup modlitewnych, których działanie jest błogosławieństwem dla ich zborów...

Po powrocie na wyspę Timor doświadczyliśmy cudu, gdy na pewnym obszarze 20 czarowników (w ukryciu spożywali mięso ludzkie) odrzuciło swoją magię i stało się wiernymi naśladowcami Jezusa...

W 1989 roku nasz zespół prowadził ewangelizację w Dżakarcie i na Zachodniej Jawie. 43 buddystów i hinduistów uwierzyło w Jezusa Chrystusa. Po modlitwie Pan uzdrowił podczas tych ewangelizacji jednego sparaliżowanego, jednego ślepego, jednego obłąkanego i jednego głuchego...

W mieście Bandung trafiliśmy na pewnego ateistę. Po tym, gdy służyliśmy mu Ewangelią, przyjął Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela. Okazało się, że był profesorem na uczelni medycznej i znanym chirurgiem mózgu. Sam cierpiał na pięć różnych schorzeń. Gdy przyjął Jezusa do swojego życia, modliliśmy się o jego uzdrowienie. Pan uczynił cud uzdrowienia, a profesor chwalił Boga w imieniu Jezusa Chrystusa."

## Praca zespołowa pierwszych apostołów

Wracamy do historii pierwszych apostołów. Także tam służba w zespołach ciągnie się jak nić przewodnia poprzez rozdziały Dziejów Apostolskich. Jest to służba wspólnego zwiastowania Dobrej Nowiny, służba chorym i obciążonym demonicznie, służba zakładania zborów i ich budowania, służba wśród prób, prześladowań, cierpień i zagrożenia życia.

Współcześnie w czasach indywidualnej samorealizacji<sup>7</sup> poprzez służbę w Kościele i samodzielnego budowania swojego duchowego wizerunku potrzeba odkryć na nowo czym była służba w apostołskich zespołach i w apostołskim pełnomocnictwie, połączona z apostołską pokorą i gotowością do cierpienia.

Służba w zespołach w pełni mocy zakłada także dziś wzajemną akceptację siebie jako braci i sióstr, którzy żyją codziennym przebaczeniem [od Pana]. Służba w takich w zespołach zasadza się na wyposażeniu w dary łaski, które przyczyniają się do wzajemnego uzupełniania się podczas działania, dlatego taka służba zakłada współpracę bez zazdrości i ludzkiego porównywania się. Służba w pełni mocy odzwierciedla coś z jedności Boskiej Trójcy, która chciałaby odebrać chwałę w nowotestamentowym kapłaństwie wszystkich wierzących.

Piotr i Jan usłużyli w jedności i pełni mocy sparaliżowanemu przy bramie świątyni. Starszy razem z młodszym. Tworzą się zarysy pierwszego zespołu apostołskiego. Razem są w więzieniu i razem przed

---

<sup>6</sup> Niem. Weltweiter Einsatz Für Christus, ang. Worldwide Evangelisation for Christ - towarzystwo misyjne założone w 1916 r. przez Charlesa Studda

<sup>7</sup> W znaczeniu pejoratywnym, gdyż w ciele Chrystusa winniśmy budować się wzajemnie realizując cele Chrystusa, a nie własne.

Radą Najwyższą. Przed Radą zaświadczone o obydwóch, że byli ludźmi szczerymi, a też prostymi i niewykształconymi (Dz 3, 1-11; Dz 4, 1-13).

Drugi wymieniony w Dziejach zespół apostołski, i też zespół misyjny, został wyznaczony przez samego Ducha Świętego, gdy starsi w Antiochii pościli i modlili się. Do Pawła i Barnaby dołączył się do pomocy Jan Marek, który jednak wkrótce – z jakichś własnych powodów – opuścił ten zespół (Dz 13, 13). Szczególnymi doświadczeniami tej pierwszej podróży misyjnej były konfrontacja z siłami demonicznymi na Cyprze, a także ogromny opór i prześladowanie ze strony Żydów, gdy w Pizydii całe miasto słuchało zwiastowania Ewangelii. Podczas wymarszu w drugą podróż misyjną zespół niestety podzielił się, ponieważ Paweł nie chciał zabrać z sobą Marka niespełniającego oczekiwań, Barnaba natomiast chciał dać mu szansę wykazania się (Dz 15, 37.38). Paweł zbudował swój nowy zespół z Sylasem (Dz 15, 40), do którego w czasie drugiej podróży dołączyli Tymoteusz (Dz 16, 1-3) i Łukasz (Dz 16, 10), wnosząc do zespołu szczególny wkład.

Przed soborem apostołów w Jerozolimie Paweł pozyskuje na współpracownika Tytusa, chrześcijanina pogańskiego pochodzenia (Gal 2, 1.3). Gdy Paweł wyjeżdża z Koryntu do Efezu, podróżuje razem z nim nowa para współpracowników - Akwila i Pryscylla, których Paweł pozostawia później w Efezie do pracy misyjnej (Dz 18, 2-16).

Musimy wspomnieć jeszcze ośmiu kolejnych współpracowników Pawła: Epafras (Kol 1, 4; 4, 12), Filemon (Kol 4, 23), Epafrodyt (Fil 2, 25), Erast (Dz 19, 22), Tychikus (Dz 20, 4; Kol 4, 7; 2 Tym 4, 12; Tyt 3, 12), Demas (Kol 4, 14; 2 Tym 4, 10), Arystarch (Kol 4, 10), Trofim (2 Tym 4, 20) i Krescent (2 Tym 4, 10).

Dla Pawła zespół był miejscem szkolenia, wzmacniania i wykazania się współpracowników. Paweł i Barnaba razem zwiastowali i cierpieli (Dz 13, 50b; 14, 5-7.19-22), wspólnie zakładali zbory (Dz 14, 23). Paweł i Sylas wzmacniali się wzajemnie w więzieniu (Dz 16, 25). Tymoteusz i Sylas razem kontynuowali pracę po założeniu zboru (Dz 17, 14). Paweł nie chciał prowadzić swojej służby jako samodzielny misjonarz (Dz 17, 15). W Atenach zmuszony był jednak sam zwiastować Ewangelię (Dz 17, 16. 32-34). Po trudnych doświadczeniach w Atenach czekał w Koryncie na nadejście Sylasa i Tymoteusza, zanim zaczął otwierać zwiastować Ewangelię (Dz 18, 5). Pawła połączyła z Tymoteuszem głęboka duchowa więź (1 Tym 2 i 2 Tym 1, 4; 2, 1), a Tymoteusz był dla niego często wzmocnieniem i pociechą (2 Tym 4, 9-10). Epafras wniósł do zespołu dar służby pasterza [Ef, 4, 11b], Epafrodyt i podobnie Erast sprawdzili się w służbie opiekowania się. Akwila i Pryscylla byli jedynym w swoim rodzaju małżeństwem misyjnym; zakładali w Efezie i Rzymie zbory składające się z różnych narodowości. Jaki był specjalny dar łaski, który Tymoteusz otrzymał do pracy w zespole nie jest jasne. Pawłowi zależało jednak na tym, aby służył on w mocy tego daru [1 Tym 4, 14; 2 Tym 1, 6].

To małe studium na temat apostołskich zespołów w Dziejach Apostołów pokazuje nam głębię duchowej wspólnoty, wzajemnego szacunku do siebie oraz głębię uzupełniającej zależności w służbie, jakie panowały w zespołach.

.....  
Fragment książki Detmara Scheunemanna, „Wo Gottes Feuer brennt. Elemente der Erweckung“, R. Brockhaus Verlag Wuppertal, 2. Auflage, 2000. [Detmar Scheunemann (1932 – 2015) jako misjonarz WEC (Weltweiter Einsatz Für Christus, ang. Worldwide Evangelisation for Christ) był w latach 1957–1989 nauczycielem teologii w Instytucie Biblijnym w Batu (Indonezja) i uczestnikiem indonezyjskiego przebudzenia od połowy lat 60-tych XX w. Po powrocie do Europy był nauczycielem w Wolnej Wyższej Szkole Misyjnej w Korntal koło Stuttgartu.]

.....  
[...] - od tłumacza.

Cytaty z Biblii Warszawskiej; EIB – Ewangeliczny Instytut Biblijny,  
UBG – Uwspółcześniona Biblia Gdańska.

## MISJA DO NIEZBAWIONYCH

### [O działaniu zespołowym w przebudzeniu]

Nieodłączną, wewnętrzną cechą przebudzenia jest zadziwiająca misjonarska (ewangelizacyjna) siła uderzenia; ujawniająca się poprzez tych, którzy ją niosą. Jest to stale świeże przemawianie Ducha, które przyciąga ludzi... Dla tej siły przekonywania działającej na zewnątrz istotna jest zasada, że tutaj w przebudzeniu występuje zbiorowe poruszenie, a nie tylko pojedyncze orędzie. Wielu niesie tę sprawę, choćby przez swoje świadectwo albo uczestnictwo. Wręcz nie da się przecenić znaczenia zespołu ewangelizacyjnego dla misji skierowanej do ludzi na zewnątrz... Dla stojącego na uboczu otoczenia jest czymś dziwnym i niestety najczęściej całkowicie nowym, gdy grupa chrześcijan współpracuje zgodnie. Tutaj nie mamy jednak do czynienia z żadną teoretyczną nauką, lecz z objawieniem się Pana. Miłość, pełnia mocy i charakter świadectwa tego objawienia poruszają głęboko. *Jezus* mówi w nim. *On* tego dokonał. *Jego* tutaj widzimy. To przekonuje niezbaawionych bezpośrednio. Oczywiście tutaj musi chodzić o grupę, która stoi w Panu, ma w sobie pokój i posiada pełnomocnictwo do misji. Zwykły zespół uwielbieniowy, chór kościelny, a może nawet zespół instrumentów dętych nie wystarczą do takiej misji. Sama dobra wola nie ma mocy do działania. Nieoczyszczone i nieoddane [Panu] życie zborowników stoi na przeszkodzie temu działaniu. Tam jednak, gdzie przed wyruszeniem z misją do niezbaawionych podarowane zostały duch błagania, zmaganie się, zaparcie samego siebie, oddanie, a często także łzy płynące z głębi prowadzenia Bożego, tam działa także Pan, a nowi ludzie przyłączają się.

.....  
Fragment książki Otto Rieckera, *Erweckung heute*, R. Brockhaus Verlag, 1958, s. 95.

[Otto Riecker (1896 – 1989) niemiecki pastor, teolog i autor licznych książek. Ostatnią swoją placówkę w Adelshofen objął w wieku pięćdziesięciu kilku lat. W 1955 tamtejszy zbor przeżył przebudzenie. Później w jego efekcie powstała szkoła teologiczna, która działa do dziś, centrum konferencyjne oraz wspólnota życia – razem pod nazwą „Lebenszentrum Adelshofen” (Centrum Życia).]

Tłumaczył J. Gabala